

Prenumerata

w Radomiu:
Rocznie rs. 4.
Półrocznie „ 2.
Kwartalnie „ 1.
Z odnośnieniem do mieszkań miesięcz-
nie kop. 5.
z przesyłką pocztową:
Rocznie rs. 5 kop. —
Półrocznie „ 2 „ 50.
Kwartalnie „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia :

Za 1 wiersz druku lub jego
miejsce na 1-iej stronie po kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz . . . „ 5.
Dwa następne „ „ 4.
Dalsze „ „ 3.
Zobowiązań i reklamy podwójnie.
Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmu-
je Warszawska Agjentura Ogłoszeń
Rajchman i Fiendler, Senatorska 18.

Dnia 31 Marca ś. Balbiny Panny, Korneli Męcz.
„ 1 Kwietnia *Siedm. boleści NMP.* Teodor.
„ 2 „ „ ś. Franciszka à Paulo W.
„ 3 „ „ ś. Ryszarda Biskupa.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA

ulica Lubelska N^o 137.

ADMINISTRACJA REDAKCYA

otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 przyjmuje interesantów w tychże godzinach.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 5 minut 42
Zachód „ „ „ 6 „ 28
Długość dnia . . . godzin 12 „ 46
Przybyło „ . . . „ 5 „ 8

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcja Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubolta, P. Winklera i Księgarnia P. Zuckera.

**ZARZĄD KASY PRZEMYSŁOWCÓW
RADOMSKICH**

ma honor prosić interesowanych, ażeby podania o przy-
znanie pożyczek wnosili najpóźniej w Sobotę przed po-
niedziałkową sesją, podania bowiem wnoszone w dzień
sesyjny nie będą tegoż dnia brane pod uwagę.

DOM BANKIERSKI

P. „EFIMÓW“ i S-ka w Y. Petersburgu
Newski prospekt Nr. 51.

sprzedają 5% pożyczkę premiovą, na raty I i II emisji,
na najprzystępniejszych warunkach, a także przyjmują u-
bezpieczenie od amortyzacji — przedstawiciel firmy w Je-
dlińsku, *Henryk Pleniewicz.*

Utrudniony kredyt dla włościan.

Wobec nieurodzaju w latach ostatnich i taniości pro-
duktów rolniczych, większość chłopów naszych znalazła się
w trudnym położeniu. Nietylko więc większa własność ziem-
ska, ale i mała potrzebuje obecnie taniego kredytu. Chłop
mimo małych potrzeb, mimo niewielkich stosunkowo wy-
datków, jakie ponosi, nie jest w stanie wobec swoich docho-
dów zaspokoić niezbędne potrzeby, jakich gospodarstwo jego
wymaga. To też większość ich szuka pożyczki, szczególnie
teraz przy zbliżającej się wiosnie i nadchodzących siewach
jarych. Muiej zamożni chłopu paru lub kilkomorgowi szcze-
gólniej potrzebują zasiłku.

Pożyczka pieniędzy wymaga prawnie wydanego rewersu,
własnoręcznie podpisanego przez dłużnika, lub w razie nie-
umiejętności pisania, potrzebuje być uskutecznią w kance-
laryi rejenta. Większość chłopów naszych nie umie pisać,
a większość znowu ich szuka powszechnie niewielkich poży-
czek od 10 do 50 rubli, rzadziej i to wyjątkowo więcej.

Ta właśnie nieumiejętność pisania utrudnia ogromnie
kredyt włościanom.

W każdej wiosce znajduje się kilku zamożniejszych
chłopów, posiadających paręset rubli leżących. Dawniej taki
gospodarz zamożniejszy pożyczał przy świadkach lub u wójta
chłopu potrzebującemu a w tejsamej wsi zamieszkałe-
mu, kontentując się niewielkim a zawsze prawie godzi-
wym procentem i tym sposobem ratował sąsiada swego
w biedzie.

Obecnie, gdy potrzeba umieć dłużnikowi pisać lub
w przeciwnym razie jechać do rejenta, którego chłopu w ta-
kich małych interesach najwięcej się boją, nieliczni chłopu
kapitałiści szczerze pozamykali swe garnki z oszczędzonymi
rublami, aby ich na niepewne, jak mówią, nikomu nie
dawać.

Kasy pożyczkowe gminne nie są w stanie nawet w czę-
ści zaspokoić potrzeb dzisiejszych biedniejszych i potrzebu-
jących kredytu włościan. Gdzież więc tacy szukać mają
w razie potrzeby drobnej pożyczki?

Rozumie się u wiejskiego lub u najbliższego małomia-
steczkowego żyda, boć żyd wobec ogólnej biedy, posiadając
nawet małeńki kapitał, umie właśnie znakomicie operować
małemi kwotami pieniężnymi i zadziwiająco umiejętnie wy-
zyskać pracę chłopską.

Żyd z praktyki dobrze wie, jak pożyczka ma być
uskutecznią prawnie, aby dała zupełną pewność odbioru.
Nieumiejącemu więc pisać chłopu, z początku stanowczo

odmawia drobnej pożyczki prywatnej, proponując mu rejenta,
na koszt chło pski, u którego koszty aktu z dołączonym pro-
centem żydowskim przewyższają nieraz całą wypożyczoną
sumkę.

Z mieszczanami nieco więcej rozwiniętymi a mieszka-
jącymi w tej samej co żyd mieście, rzecz ta łatwiej da się
przeprowadzić. Żyd, u którego mieszczanin nie umiejący
pisać chce pożyczyć pieniędzy, proponuje mu, aby się nau-
czył podpisać na rewersie i sam, jeśli piśmienny, lub drugi
uczy go dotąd stawiać powykręcane na wszystkie strony
litery, wchodzące w skład imienia i nazwiska mieszczanina,
aż tenże zdoła się takimi gzygzakami podmalować.

Mieszczanin potrzebujący pożyczki, choćby starszy
wiekiem, bardzo pilnie uczęszcza na takie lekcye a żyd
mimowolnie występuje tu w roli krzewiciela oświaty ludowej.

Z chłopem rzecz trudniej idzie, bo to i mieszka zwykle
dalej od opisanego wyżej nauczyciela i ręka chłopska ciężko
spracowana nie rokuje szybkiego rezultatu nauki.

Chłop boi się rejenta, boi się go okrutnie, bo jest zby-
tnio jeszcze wrażliwy na wydatek, a nadto w jego przekona-
niu wydatek ten zupełnie niepotrzebny. Mimo jednak całej
obawy potrzebuje pieniędzy, prosi więc żyda, jako sprytniej-
szego, aby wynalazł jakiś środek, przy pomocy którego i pie-
niądze by dostał od niego i do rejenta nie pojechał.

Żyd, udając na razie zakłopotanego, każe mu nareszcie
szukać poręczyciela piśmiennego, któryby solidarnie porę-
czył a właściwie na swoją odpowiedzialność podpisał się sam
na rewersie.

Jeżeli chłop znany jest jako uczciwy człowiek, po
długich poszukiwaniach i poczęstunkach w karczmie znajdzie
takiego poręczyciela i przychodzi z nim do żyda. Ostatni
przedstawia mu wtedy ogromne swe ryzyko, które pokrywa
wcale niechrześcijańskim procentem i dostaje pieniędzy.—

Kronika Miesięczna.

MARZEC.

Jarmark skaryszewski.— Ożywienie ostatnich dni.—
Jaką pan Lotto przysługę wywiadczył p. Winklerowi.—
Ten ostatni właścicielem ziemskim.— Licytacje.— Zamiło-
wanie żydów „do ojczyzstego zagona“.— Pionierzy cywili-
zacji niemieckiej.— *Baro herengero temm.*— Kiersz niem-
cem.— Solidarność doróżkarzy i innych.— Wieńce i pomni-
ki.— Potrzeba trzęsienia ziemi w Karrarze dla wygód Rado-
mia.— Kataklizmy i następstwa ich.— Anegdotka.— *Sapienti
sat.*— Kasa pożyczkowa.— Najnowszy sposób spłacania wie-
rzycieli.— U nas nie ma stagnacyi.— Stolarze w Opocznie.—
Cześć Wielkiemu.

Czekaliśmy jarmarku w Skaryszewie — jak kania
dżdżu. Czekaliśmy wszyscy! Obywatel w nadziei sprzedania
tego, co mu jeszcze pozostało w oborze i stajni; kupiec
w nadziei zysków, w postaci zdublowanych cen na wszelkie
towary; restaurator, sądząc, że tegoroczny jarmark niczem
nie odróżni się od poprzednich, sprowadził nań zapasy St.
Marceaux i Röderera, które, następnie z nosem spuszczone
„na kwintę“ przywiózł z powrotem do Radomia. Wreszcie
cała paczka radomiaków wyglądała jarmarku w nadziei
podreparowania się przy zielonym stoliku, boć to pole, lat
dawnych uprawione w Skaryszewie z zastosowaniem najnow-
szych meljoracyj, nie rolnych wszakże.

Oczekiwaliśmy wszyscy i oto spotkał nas zawód. Dzi-
siejsza bowiem stagnacya nawet mnie, liczącemu z góry ho-
norarium od wiersza, dała się we znaki.

Gdy dawniej sprawozdanie z jarmarku zajmowało po-
dwie do trzech szpalt druku, dziś ledwo na pół szpalty mi
starczyło. Jakieś marne 50 wierszy!..., czyli licząc po 3 kop.
za wiersz rs. 1 kop. 50. Nie starczyło na doróżkę.

W ostatnich dniach dopiero jarmark się ożywił. Ku-
powano bowiem i sprzedawano konie i bydło, a wreszcie
jednemu z koniokradów wypisano na skórze taką moc bi-
zunów, że „bohater“ według opinii obecnego tam *weteryna-
rza*, chyba nie przeżył otrzymanych plag. Ten o ożywieniu
się jarmarku wiele by miał do powiedzenia.

I nasz Radom ożywił się jakoś.

Nadciągnęło do nas stado ptaków wędrownych (czy-
taj: „towarzystwo dramatyczne“) i nadciągnęło pod dobrą
wróżbą.

Oto dzień przed tem miał się odbyć koncert p. Lotto,
solisty kryształowego(?) pałacu — co naturalnie popsuloby
sprawę przedstawienia teatralnego — p. Lotto tedy jako
dobry kolega-artysta, przez grzeczność dla p. Winklera
w dniu koncertu usunął się i opuścił Radom.

Wywnioskowano ztąd, że nowy dyrektor stanowczo
ma szczęście.

I rzeczywiście powodzenie pierwszego przedstawienia
nie pozostawiło nic do życzenia (220 rubli netto!).

Jeżeliby tak dalej poszło (o czem wątpimy, bo p. Win-
kler zbyt sumiennie wywiązuje się z zadania swego, i za-
wiele w nim artysty, pragnącego polakom polskie przedsta-
wiać komedye, w miejsce ogłupiających fars i wodewilów
zagranicznych), to p. Winkler może nawet wkrótce zostać
bodaj właścicielem jakiej posiadłości ziemskiej w naszej gu-
bernii, o co dziś łatwo bardzo, boć w ubiegłym miesiącu
nasze towarzystwo kredytowe za zaległe raty wystawiło tyl-
ko 125 dóbr na sprzedaż, z tej liczby 108 zapłaciło w ostatniej
chwili należne raty, 17 pozostałych zlicytowano; sprzeda-
no zaś dla braku licytantów tylko 9, z których 4 majątki
przeszły w ręce zdradzających od pewnego czasu zamiłowa-
nie do „ojczyzstego zagona“ żydów.

I nie wiem doprawdy czy smucić się, czy cieszyć z tego
objawu?

Zdaje mi się jednak, że wybierając z dwojga złego,
lepiej gdy żyd zostanie właścicielem ziemi u nas — sam bo-
wiem nie mając pojęcia o gospodarce rolnej, daje chleb agro-
nomom krajowcom, bo na obcokrajowych za rachunkowy
i rozumny — jak Niemiec, który zostawczy właścicielem ziemi
u nas, jeżeli jej sam nie potrafi uprawiać, landsmanów spro-
wadza z watterlandu ku pomocy.

Oj i pomagają sobie ci landsmani wzajemnie!

Pionierzy bowiem cywilizacji niemieckiej, w jakiej-
kolwiek bądź gałęzi zajęcia szukając, wszędzie, jeśli już nie
fałszem i pochlebstwem, to siłą wyrugować umieją Polaków.

Chłop ani nawet zdoła zrozumieć z początku, że rejent, którego by opłacił, mniej by go jeszcze kosztował, jak przeprowadzona z takimi szukanami pożyczka.

Często, jeżeli chłop nie przedstawia moralnej pewności lub mniej jest szczodrym w poczęstunkach w karczmie, to nie znajdzie poręczyciela i nie znajdzie żyda, któryby mu chciał dać pieniędzy; odchodzi zatem z niczem do domu.

W jednym i drugim razie chłop wystawiony jest na straszny wyzysk, który go rujnuje, lub też na brak niezbędnego zasiłku pieniężnego, który go również podkopuje.

W interesie więc bytu i dobrobytu chłopskiego pożądanem byłoby bardzo uwzględnienie prawa pożyczek w stosunkach czysto chłopskich, czy to przez dopuszczenie świadków w sądach gminnych, lub też przyjmowanie rewersów chłopskich, poświadczonych przez miejscowych wójtów gmin.

Nadużycia z tytułu własnoręczności podpisów na rewersach chłopskich zdarzają się zbyt często w sądach gminnych, aby też i o nich w końcu nie wspomnieć. Szczególniej zdarzają się one w pożyczkach nieco dawniejszych, między samymi chłopami dopełnionych. Dłużnik zapozwany, o ile wie tylko, że rewers przez niego wydany i niepodpisany nie ma realnej wartości, albo się zupełnie do sądu nie stawi, albo przybywszy, w oczy się zapiera, że od wierzyciela nigdy grosza nie pożyczał a ten, jako niepiśmienny, nie mógł rewersu wydawać, bo się na tem nie zna. Wierzyciel wtedy proponuje mu przysięgę, na co dłużnik się nie zgadza i wierzycielowi przysięgać nie pozwoli i na tem się kończy, że oszust uszczęśliwiony wygraną sprawą, zmyka do domu.

Na tym więc także punkcie demoralizacja chłopów szerzy się a byłoby pożądanem w samym interesie moralności publicznej usunięcie sposobności ku temu.

Fr. Kuźnicki.

Z MIASTA I OKOLICY.

Ruch przedświąteczny słabe już daje znaki życia.

Wystawy sklepowe suto przybrane w towary świąteczne, kupujących tylko brak jakoś.

W obronie moralności. Przed laty kilku na ulicy „Górki Lubelskie“ pewien starozakonny utrzymywał dom publiczny.

Ze jednak później miasto poczęło się szybko zabudowywać i na Górkach stanęło kilka kamienic, właściciele ich wnieśli podania do J. W. Gubernatora o skasowanie owego „domu zabaw“.

Jakoż przychyłono się do słusznej prośby obywateli i mocą wydanej zaraz rezolucji, zniesiono zakład przy „Górkach Lubelskich“ a starozakonny procederzysta wyniósł się z „intereseem swoim“ aż za miasto.

Dzisiaj jednak widocznie geszeftsman tęskni z wygnania bo oto znowu wniósł podanie do władzy o pozwolenie otwarcia zakładu w dawnym miejscu.

Przykładem tego ów tracz, Ludwik Bartel, który pobił i poranił robotnika Janiszewskiego, byle zająć jego miejsce przy budowie łaźni na Dzierzkowie. Janiszewskiego odwieziono do szpitala, gdzie przeleżał tygodni kilka, zostawiając żonę i troje drobnych dzieci w zimnej lepiance za miastem bez kawałka chleba.

Cóż bo w tem dziwnego? Wszak pewien znawca mowy cyganów twierdzi, iż w języku tego wiecznie koczującego plemienia Prusy noszą nazwę: *baro herengero temm*, co znaczy „kraj długorekich“; nazwa to nie bardzo zaszczytna coprawda, tłumaczy jednak wrodzony dar Niemców zagarniania wszystkiego co pod rękę wpadnie a zagarniają tylko co smaczne — gust mają niezły, czemuż bo nie przywłaszczą sobie dajmy na to Kiersza?

Jeżeli od wieków walkę z nami toczą o posiadanie Kopernika, czemu nie prowadzą jej o Kiersza. Wszak i nazwisko i czyny wskazują na pochodzenie niemieckie tego ostatniego. I Kiersz zagarniał, bądźcież więc konsekwentnymi; wy bierzcie i on brał, on wasz, kwestya solidarności idei wymaga tego po was, byście go sobie zabrali.

Wszak my solidarnymi nie będziemy nigdy, brak tej cnoty nawet pomiędzy właścicielami omnibusów, a cóż dopiero gdzieindziej.

Oto chory umysłowo młody człowiek, odesłany ztąd na kurację do Warszawy, w bieżącym miesiącu zmarł tamże. Po powrocie z pogrzebu rodzice i żona zmarłego urządzili na jego intencję nabożeństwo. Ponieważ zmarły od początku

Z uwagi, iż miasto nasze w tym punkcie wzrasta a ruch znaczny w tej części się koncentruje, wydanie pozwolenia na otwarcie „domu zabaw“ na tej ulicy, wątpimy, by nastąpić mogło.

Mamy nadzieję, że władza wyższa w obronie moralności podanie odrzuci.

Plaskorzeźby. W oknach sklepów galanteryjnych ukazały się podobizny ś. p. Kraszewskiego, wykonane w plaskorzeźbach z metalu.

Odnaczają się one dobrą bardzo robotą a mają tem większą dla nas wartość, iż są dziełem jednego z rzemieślników radomskich.

Portrety kredkowe. Mieczysław B., samouczek, wykonywa z fotografii lub z natury portrety kredkowe, odznaczające się podobieństwem portretowanych osób, a że i cena ich jest przystępną bardzo, młody rysownik nie uskarża się na brak zamówień.

Z Końskich. W dniu 21 b. m. J. E. ks. biskup dyecezyi Sandomierskiej, Sotkiewicz, będąc w przejeździe, odwiedził nasze miasto.

Nazajutrz po odprawionem nabożeństwie i udzieleniu błogosławieństwa południowym pociągiem J. E. udał się do Sandomierza.

W dniu 20 b. m. przybył do naszego miasta sąd okręgowy na kadencję.

Z KRAJU.

Zamknięcie dorpackiego uniwersytetu zdaje się już wkrótce nastąpi. Zamknięcie to przyspieszy niezawodnie awantura, jaka miała miejsce w ostatnich czasach pomiędzy studentami wszechnicy, a uczniami miejscowej szkoły weterynaryjnej. W kołach dobrze świadomych rzeczy twierdzą, że wyjazd ryńskiego kuratora okręgu naukowego, p. Kapustina do Petersburga, jest w związku ze zreformowaniem dorpackiego uniwersytetu.

Z PRASY ROSYJSKIEJ.

„Nowoje Wremia“ cytuje, że wprzód inżynierowie pruscy zbadali miejscowość przeznaczoną na fortyfikacye i obóz około Goniądza, aniżeli oficerowie jeneralnego sztabu rosyjscy. Dalej, dając energiczną odprawę pismom węgierskim, twierdzącym, że Polacy przy spodziewanej wojnie niezawodnie powstaną, cytuje słowa „Dziennika Poznańsk.“:

Polacy nauczeni doświadczeniem, nie myślą dla interesów zachodu wyciągać kasztanów z ognia i słuchać pierwszego lepszego wezwania, wskazującego Rosyę, jako wroga Polaków.“

Nie ma prawdopodobieństwa obalenia Rosyi, a bez tego obalenia cóż za los tych nowych powstańców?

Od następstw powstania 1863 r. nie mogą się uwolnić ani Polacy, ani Rosyanie, a przecież w obecnej chwili wykreślenie z historii pamięci nawet o niem, byłoby dla obu narodowości rzeczą najbardziej pożądaną.

założenia u nas straży ogniowej ochotniczej był czynnym jej członkiem (topornikiem) a nawet dosłużył się stopnia pomocnika starosty, towarzysze tedy jego chcieli kupić wieniec, aby nim trumnę przystroić. Wystąpiło dwóch z inicjatywą a trzeci postarał się o wprowadzenie w czyn szlachetnej myśli uczczenia pamięci człowieka, poświęcającego zdrowie a nieraz i życie dla dobra ogółu — zresztą kolegi.

No i zrobiono odpowiedni wieniec i umieszczono go na trumnie, wszystko to jednak było dziełem tylko trzech osób, a reszta? Reszta... z tej każdy w inny sposób motywując zapatrywania się swoje, uchylał się od przyjęcia udziału w tej sprawie.

Jeden tłumaczył innym, że złożenie wieńca nie ma sensu, bo strażak ów umarł w Warszawie nie w Radomiu. Drugi radził wysłać z wieńcem delegata na grób zmarłego do Warszawy a trzeci pono kazał czekać lata, aż w kwiaty przystroją się ogrody.

Bodaj to taka solidarność — nieprawdaż?

I jakże tu pomyśleć nawet o postawieniu kamienia w ogrodzie starym ku pamięci Tańskiej?

Jeżeli o wieniec tyle było hałasu i gadaniny, cóżby się działo tym razem? Znaleźli by się znowu oponenci, dowodzący, że Tańska nie w Radomiu zakończyła swój żywot, albo inni, którzy radziliby w celach ekonomicznych czekać trzęsienia ziemi w Karrarze, z kądem możeby w razie kataklizmu odłam marmuru spadł sam do ogrodu naszego, co niezmiernie uprościłoby całą sprawę.

ZE SWIATA.

Panna Wilma Monti, warszawianka, jak głoszą pisma berlińskie, założyła w Berlinie szkołę śpiewu, której powodzenie zdaje się wzrastać nieustannie. Sama artystka kształciła swój głos mezo-sopranowy pod kierunkiem Lampertego i Marchesi, którzy wystawili chlubne świadectwa jej samej i jej szkole. Panna Monti wywołuje też pochwały wśród prasy berlińskiej, czyto gdy sama występuje na estradzie, lub też czy stają do popisu jej uczennice.

Osobliwość. „Kurier Warsz.“ otrzymał oryginalną butelkę miodu polsko-amerykańskiego. Jest to miód sycony pod Chicago w wielkiej miodostyni, założonej przez kilku Polaków. Fabryka zostaje pod kierunkiem p. Mieczysława Łocheńskiego, rodem z Warszawy. Wszyscy robotnicy, zajęci syceniem miodu i wyrobami woskowemi, są Polakami. Ogólna liczba pracujących wynosi 63-ch. Fabryka, założona dopiero przed rokiem, odrazu na wielką skalę, znakomicie się rozwija.

Z NAUKI, LITERATURY I SZTUKI.

Nad świeżo zabita trumna ś. p. Józefa Ignacego Kraszewskiego posypały się w Genewie kirem przeplecione wieńce, a po kraju od krańca do krańca rozbiegła się wiadomość o śmierci wielkiego naszego pisarza i oto jaskrawo stają przed oczyma wspomnienia z dni ubiegłych i przeszłości człowieka, tyle lat przodującego literaturze polskiej.

Oto co ś. p. *August Wilkoński* pisze przed 40-stu laty w „Dzwonie literackim“ (z r. 1847 tom III.) o zmarłym:

„Kraszewski miał zaszczyt być powitany w Warszawie — najprzód ogólnem spólcuciem, następnie mnóstwem pojedynczych oznak czci, uwielbienia, przyjaźni i życzliwości, a tylko w ciasnych zaułkach brudniejszego serca, zazdrość milczkiem się zółciła, lecz o takich jaszczurkach i wspominać nie warto.

Kraszewski czy to jeniusz?.. Nie — to znakomity talent tylko a z tym talentem chęć zawsze prawa, szlachetna i poczciwa; wytrwałość niezmordowana i namiętna, obfitość olbrzymia, łatwość, jak gdyby na kotle parowym warzona, stąd czasem i wodnistość; przecież częściej życie ognia, uczucia, uniesień, czasem znów szmermele a tuż przy szmermełach dzielne kongrewskie rakiety. Kraszewski w przeciągu lat 15 napisał 130 tomów!

Gdybyś literki policzył, byłoby milionów kilkanaście; gdybyś atrament odwilżył, byłoby garnce kilkadziesiąt; gdybyś pióra pozbiarał, mógłbyś tysiącem skrzydeł z Warszawy do Ameryki odbyć żeglugę; gdybyś papier zgromadził, mógłbyś w któremkolwiek z miast powiatowych wszystkie budowle z wierzchu i wewnątrz wykleić a gdybyś wszystkie myśli na jeden zegnał rynek, byłby zgiełk, wrzask, hałas i kłótnie na mil kilkadziesiąt wystarczające.

Prócz „Ulany“, ludowych poswarków nadzwyczaj skąpo — szkoda, bo „Ułana“ jest napięknieszka, przedmiot najwięcej żywotny, najwięcej chrześcijański“.

Cóż kiedy kataklizmy zkadinał tanim nie przecho-
dzą kosztem. Często nawet drobne, krwawo zapisują się w pamięci ludzkiej. Wichura zrzucić może z nieporządnie utrzymanego dachu dachówkę jedną a dachówka zabić człowieka, (patrz Nr. 22 „Gazety Radomskiej“ w art. „Ofiara burzy“).

Wypadek, jaki miał miejsce podczas burzy 13-o marca i pośrednia przyczyna wypadku, przypominają mi następującą anegdotkę:

W pewnem mieście podczas zimy spadły ogromne śniegi, jakich pan burmistrz przez lat 12 nieskazitelnej służby nigdy nie widział... w lecie. Otóż, jako *bonus urbis pater*, wydał natychmiast rozporządzenie, aby właściciele domów śnieg z dachów uprzętać kazali, bo z dachów przechodniom na nosy kapie a wilgoć do mieszkań się wkrada.

Jakoż wszyscy usłuchali mądrego rozporządzenia burmistrza, z wyjątkiem dwóch opornych obywateli, którzy nie uprzętnęli śniegu. Oporem zagniewany burmistrz, odniósł się do władzy wyższej, no i naturalnie rozporządzenie *extra* nadeszło w miesiącu lipcu a brzmiało krótko: „śnieg natychmiast uprzętnąć!“

Z magistratu doręczono rozporządzenie owo owym dwóm obywatelom. Nie uprzętnęli oni jednak już śniegu, bo jeszcze na początku marca sam stopniał i wsiąkł w mury kamienic, tak, że jeden z lokatorów dostał reumatyzmu, drugi wpadł w chorobę piersiową, trzeci umarł a czwarty, nie czekając nieszczęścia, wyprowadził się. Jednym słowem domy stały czyste, ale próżne.

Następnie pisze o bliższem poznanu się i osobie Kraszewskiego:

„Nazajutrz gdym o godzinie 10-ej zrana przyszedł do hotelu Angielskiego, nie zastałem pana Józefa, ale zaczął rodzic autora, p. Jan Kraszewski, chorąży, raczył mię prosić uprzejmie, abym się zatrzymał, zapewniając, że syn za chwilę z miasta powróci. — I wistocie nie ubiegło 5 minut milej rozmowy, gdy drzwi się nagle rozwarły i wbiegł Józef Ignacy Kraszewski.

— Otóż i jest mój syn — zawołał pan chorąży.

Serce moje głęboko zadrżało: widok człowieka, który poczciwej literackiej służy sprawie a służy z poświęceniem swojego zdrowia i wszystkich sił swoich, widok Józefa Kraszewskiego, napełnił mnie rzeźwem i słodkim uczuciem.

— Jestem Au. Wi.; przybyłem, aby się z tobą osobicie poznać.

— Serdecznie ci dziękuję i wdzięczny ci jestem za krok uprzedzający moje życzenia osobistego poznania się z tobą.

I uścisnęliśmy się szczerze, jak dwaj dawni, dobrzy znajomi.

W tę chwilę przyszedł drugi, trzeci i czwarty literat. Po miłych powitaniach, nastąpiły pytania i odpowiedzi, a ja tymczasem patrzyłem się pilnie, jak też ten olbrzym literacki wygląda.

Wam, coście go nie widzieli, opiszę:

Wzrost niski, budowa szczupła, włosy jasne, oczy modre, spojrzenie żywe i wesołe, na czole myśl widoczna, nos wielki, uszy cudownie małeńkie, usta obdarzone przyjemnym uśmiechem — wogóle cały wyraz wdzięcznie uprzedzający; trzyma się nieco pochyło, świadectwo ciągłej pracy, pracy piśmiennej, pracy nadzwyczajnej; urodził się w roku 1812, liczy więc obecnie lat 34, wydaje się młodszym. Ubiór miał bardzo przyzwoity: czarny, skromny, bez najmniejszej oryginalności.

Dnia następnego. pan Józef odwiedzić mnie raczył. Cośmy nagwarzył trudno powtórzyć, boby było zawiele pisanie a nie wszystko o literaturze, bo i o rolnictwie i o handlu i o przemyśle i o ludziach w ogólności i w szczególności; mówiliśmy, jako w mowę nie leniwi. A ciekawym jest pan Józef, więc pytanie szło za pytaniem, jam w odpowiedziach nie rad być dłużnym, więc nagadał się obficie. Od tej pory widywaliśmy się codziennie; byliśmy na kilku biesiadach, bo obiady i uczyły u literatów i w tak nazwanych domach znakomych dla Kraszewskiego wyprawiane, szły nieprzerwaną koleją z dnia na dzień.

Pan Kraszewski, bez zarzucia, sercem wdzięcznym przyjmował każde zaproszenie i stąd był jakby na młynie, chwili spoczynku nie doznawał.

Od owego czasu upłynęło lat 40 a niewyczerpany umysł dorzucił do owych 130-tu tomów — czterysta innych i stanął na wyżynie niedościgłej przed nim nikomu.

Gll.

Sapienti sat! Najzbawienniejsze rozporządzenie dobre jest w swoim czasie, a kto musztardę chce jadać po obiedzie, bywa nieraz przyczyną nieszczęścia, nad którym sam może płacze, ale *post festum*. Przykra rzecz, kosztem cudzej krwi uczyć się porządku i posłuszeństwa rozporządzeniom, dobro ogółu mającemu na celu.

W imię porządku i dobra ogółu komitet i reprezentanci kasy pożyczkowej przemysłowców nie przestają pracować.

Ograniczenie kredytu oto kwestya, którą gorąco ostatnimi czasy się zajmowano. Naszem zdaniem, ze względu na przyszłość instytucji, mającej być na trwałych podstawach opartą, kasa bezwarunkowo winna ograniczyć kredyt. Celem stowarzyszenia jest popieranie drobnego przemysłu, drobnego handlu i rzemiosł, posługujących się przeważnie ręczną pracą a nie przemysłu i handlu, prowadzonego na większą skalę.

— Małe, ale częste i pewne obroty — twierdził szanowny nasz korespondent — to ideał, do którego kasa zmierzć powinna.

Podzielamy najzupełniej zdanie powyższe. Kwestya ta wyczerpująco poruszoną była ubiegłego miesiąca w piśmie naszym, do niej też odsyłamy niewtajemniczonych jeszcze w tę sprawę czytelników.

Zresztą, tyle jest dziś sposobów na pozbycie się natrętnych wierzycieli, że niedługo nie będziemy zupełnie potrzebowali zaciągać pożyczek na spłacanie długów.

Oto wprost kupuje się rafreszyser, imitujący rewolwer, napełnia go się wodą i strzela do wierzyciela, który w strachu, biorąc rewolwer za rewolwer, a wodę osiadłą na twarzy

„Życie“ w nr. 13 rozpoczęło druk „Leny“, dramatu pióra Maryana Jasieńczyka.

Korespondencya z Janem Kośmiderem, włościaninem z Karpat galicyjskich. Pod powyższym tytułem p. Gregorowicz, redaktor „Tygodnika mód i powieści“ w nr. 11 pisma swojego pomieszczył dwa listy Jana Kośmidera, byłego wójta, włościanina zamieszkałego w Krzeczowie pod Myślenicami w Galicyi. W listach owych Kośmider odniósł się z prośbą do Redakcyi „Tygodnika mód“ o łaskawe zaopatrzenie książki i gminy miejscowej w książki i pisma za przystępną cenę. Przez 13 lat bowiem urzędowania swego, utrzymywał porządnego przy szkółce nauczyciela i „ludzie czytać umieją lecz któż z nauki korzysta na cały dom posiadają jedną książkę do nabożeństwa więcej nie“. Kośmider list swój kończy rodzajem legitymacy: „Mieszkam przy gościńcu może kto z kochanej Warszawy podczas lata do Karpat pojedzie raczy mnie odwiedzić o wszystkim bliżej się przekonać“. Redakcyja „Tygodnika mód“ i pan Gregorowicz odpowiedzieli na listy wysyłką książek i sześciu kompletów „Przyjaciela Dzieci“, my zaś wierząc w to, że nie jeden z czytelników naszych pójdzie za ich przykładem, podajemy na zakończenie adres zacnego wójta i włościanina:

Jan Kośmider w Krzeczowie, poczta Kubień, pod Myślenicami w Galicyi.

Niegdyś obywatelka tutejszej gubernii, posyłająca synów do warsztatów, tyle niszczących odzież, że zarobić na nią nie są w stanie, uprasza względne a miłosierne osoby o resztki garderoby i starzyny. Adres jej w redakcyi — Z.

Wiadomości polityczne.

Jak było do przewidzenia, wysilono się na to, aby nie przerwało spokoju uroczystości berlińskiej, w rzeczy zaś samej położenie Europy w niczem się przez nią nie zmieniło.

Wogóle wszystkie dzienniki rosyjskie odezwały się z sympatją dla „Wasila Fiedorowicza“ jak lud nazywa Cesarza Wilhelma, „starego druha Rosyi“, mimo to nie jednoczą one swych głosów z niemieckimi, nazywanymi dzień ten „Świętem pokoju“ dla świata, czyniąc uwagę, że tyle w tem przesady, co Berlin wygłaszać za stolicę świata „Weltstadt“. Co zaś do gazet francuskich, to te z „przekasami“ o uroczystości się odzywają, niektóre dochodzą nawet do ostrej krytyki, naprzykład: „Sława jest piękną, ale wznioślejszą jest wolność, a najcenniejszą sprawiedliwość, tak to kiedyś historya odpowie pijanym radością berlińczykom“. Rząd francuski zaś zachował się ze wszystkich najobojetniej, nie posłał z powinszowaniami nadzwyczajnego ambasadora, a skończyło się na złożeniu życzeń w dniu samym przez pana Flourensa w ambasadzie niemieckiej w Paryżu. Goście wszyscy z Berlina już się rozjechali.

za krew, albo pada zemdlony, poczem go wynoszą za drzwi, albo jeśli jest odważniejszym — sam ucieka.

Toż jeden z pomysłowych radomiaków użył powyższego sposobu z wielkim powodzeniem.

A *propos*, a może rewolwery takie mogłyby i rzeźmieszków tutejszych odstraszać, którzy z powodu stagnacji już szyldy kraść zaczynają.

Aby ci ostatni jeszcze jaki taki utrzymują ruch w mieście i okolicy, poza nimi wszędzie stagnacya i stagnacya...

Oto jej przykład:

W Opocznie stolarze, nie mając roboty, ofiarują grube komisowe (po pięć rubli) od wynajdywania nieboszczyków, dla których stopy gotowych posiadają trumien, wskutek czego utworzył się w mieście powyższemu osobny rodzaj fachu t. z. „poszukiwaczy umarłych“:

Umarłych! Na wyraz ten pióro z ręki wypadło, a myśl opuszcza strony własne i bieży światami aż ku Genewie, gdzie na obczyźnie, samotne prawie zagasło życie, które pół wieku świeciło nam słońcem. Wiele nam ono promieni, wiele nam ciepła wydało ze siebie, któż dziś obliczy, wszakci z tem wieki rachować się będą. Ognisko niespożytej pracy, nieograniczonej miłości dla kraju zagasło!

Józef Ignacy Kraszewski umarł!

Wieść ta bolesnem odbijając się echem w sercu każdego polaka — piers każdego wypełnia westchnieniem, łzą oko. Wobec podobnej straty, słów braknie na oplkanie jej!

Ewka.

O położeniu rzeczy w Bułgarii krzyżują się najsprzeczniejsze nowiny. To narzekają, że bieda tam wielka, to znowu, że p. Baring, bankier z Londynu, miał przywieźć dla rejencyi pożyczki złotem miliony! Riza bej chwali umiarkowanie rejencyi przy prowadzonych dalej w Sofii układach a tu głoszą zkądinąd, że „Sobranie“ niezawodnie w maju ma nastąpić i rzykuje się na powołanie na nowo Battenbarga, aby kres położyć ciężającej niepewności, lub że minister Radosławow i inni rozjechali się na prowincyę, aby organizować patryotyczną ligę, celem obrony niezależności Bułgarii od najbliższych sąsiadów.

Grecy narzekają na bułgarów, że ci gotowi poruszyć powstanie w Macedonii, rejencya znowu się przez swoje organy tłumaczy, że wcale o tem nie myślą i jedynie w widowkach własnej obrony fortyfikują Warnę, zakładają pod Tirnową obóz oszańcowany. Wogóle w Sofii obawiają się, aby Turcy, ulegając wpływom Rosyi, nie zajęli wschodniej Rumelii, do czego prawo w razie nieporządków z mocy berlińskiego traktatu im służy. Ztąd pewno pogłoski, że Bułgaria wchodzi do ligi pokoju, obmyślonej przez księcia kanclerza Bismarcka, do której wciągnął już Rumunię i Serbię, tę ostatnią tak daleko, że nawet w razie wojny jej wojska mają stanowić korpus armii austriackiej; jeszcze zaś śmielszą jest pogłoska, jako Anglia miałaby królowi Milanowi proponować koronę Bułgarii (jakby ta od Anglii zależała). Obok tego z Konstantynopola piszą, że w Bułgarii brak oficerów tak wielki, iż na Wielkanoc kadetom z ostatniego kursu mają rozdać porucznikowskie patenty.

Dyplomacya turecka według „Timesa“, ma być pełną otuchy, że powszechne rozbrojenie, a po niem pokój na długo nastąpi.

Jak widzimy nowinek tego rodzaju temi dniami nie brak, ale w których tkwi istotna prawda, dopiero niedaleka przyszłość okazać może.

Tak samo nic pewnego w tłumaczeniu podawanem przez dzienniki, co do zaalarmowania giełdy i spadku rubla 120 fenigów, utrzymujące, że to czynią rozpięty bankierów t. z. *ultimo* miesiąca, przy nich bowiem kurs nigdy się tak nie obniża. Być może, że tu co wpłynęły dwa ważne i poważne artykuły dzienników, pierwszym z nich jest artykuł z „Mosk. Wied“, który uchylił zasłonę tajemnic dyplomatycznych, wygłaszając, że z końcem bieżącego miesiąca upływa trzećlecie zawarowanego w lecie trójcesarskiego przymierza, do którego Rosya była okolicznościami wciągnięta, dodając, iż Rosya dla zachowania swobody akcji obecnie zapewne go nie odnowi. Łagodzi to nieco „Nord“, upewniając, że jak dziś, Rosya przychyli się do akcji dyplomatycznej mocarstw, mających na celu wytworzenie w Bułgarii prawidłowej sytuacji, wojnę zaś r. 1887 mianuje Donkiszoteryą, która się obecnie nie powtórzy; wszakże „Mosk. Wiedom“ są gazetą zanadto wielkiego znaczenia, aby pierwsze odbrane wrażenie nie miało być silnem.

Drugim takim artykułem są komentarze nad mowami w parlamencie Bismarcka, w których kanclerz tłumacząc się, dla czego są potrzebne tak daleko zachodzące ustępstwa dla Watykanu, wspominał o blizkich niebezpieczeństwach grozących Niemcom. Wprawdzie dzienniki urzędowe zaraz wystąpiły z objaśnieniami, że tu mowa nie o żadnych nowych niebezpieczeństwach ale o dawnych, znanych wszystkim, które wiele z swej drażliwości straciły, jednak słowa te mogły po giełdach odbić się echem.

Już to wogóle kanclerz mimo zastrzeżeń, że jest protestantem, oportunistą i t. p. wygląda jakby przedzierzgnięty na rzecznika kościoła. Wszelkie poprawki biskupa Koppa pod jego protekcyą przez izbę panów przeszły; dawał do zrozumienia, iż papieżstwo jest siłą, z którą rachować się godzi, bo zasady jakich ono broni, są hamulcem przeciw złemu nurtującemu Europę, co zaś do zakonów, to wręcz oświadczył, iż przekłada jawne, nad ukryte, które pocichu podkopują porządek społeczny i władze w jej zachowawczem znaczeniu.

Niemieckie gazety, pisząc o Francyi, radują się, że miodowe miesiące przyjaźni jej z Rosyą minęły, bo Rosya dla swobody działania nie chce żadnych przymierzy.

Niemieccy specjaliści, oceniając wartość armii francuzkiej, uważają, iż może być godną przeciwniczką wszelkiej armii europejskiej, jakkolwiek jej piechota mało cierpliwa, artylerya nie celna, kawalerya nie liczna, do wojny podjazdowej nie wprawna. Mówią, że Lesseps głównie chciał namówić Niemcy do uczestnictwa w wystawie w Paryżu 1889 roku ale nic nie wskórał.

Z ciężkością sobie w rządach radę dający król Humbert włoski, jeszcze nie zdołał utworzyć gabinetu, który, na czele stojący Depretis, coraz innemi figurami usiłuje zbudować, ale napróżno.

Cesarz Wilhelm mimo zmęczenia, osłabienia i zapalenia lewego oka ma się lepiej, leży w łóżku, ale tylko przez jeden dzień nic nie podpisywał i nie przyjmował raportów.

Pogłoski, jakich tysiące, zapewniają, że w Plewnie, Widdyniu, oraz Koprywnicy w Rumelii wybuchło powstanie przeciw rejencyi.

„Gazeta Handlowa“ warszawska Nr. 70 notuje niezwykłe obniżenie rubla do 78.80 markami, guldenami austriackimi na 113.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 28 marca. Z Sofii donoszą do „Polit. Corr.“, że rząd bułgarski zawiadomiony został przez Rumunię i Turcję, że organizują się w Reni zbrojne bandy, celem wtargnięcia do Bułgarii.

Berlin, 28 marca. „National Ztng.“ donosi z Sofii, że podróż Stoilowa pozostaje w związku z kwestyą obsadzenia tronu bułgarskiego. Z Wiednia uda się on do innych stolic.

Nowy York, 28 marca. Gazeta „World“ ogłasza tekst traktatu, między Rosyą a Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej zawartego, mocą którego wydawani być mają wza-

jennie przestępcy polityczni, którzy umyślnie lub nieumyślnie dopuścili się morderstwa na osobie monarchy, naczelnika państwa, lub członków ich rodzin.

Kraków, 28 marca. Minister skarbu Dunajewski otrzymał wielką wstęgę orderu Leopolda.

Kraków, 28 marca. Kondukt ze zwłokami Kraszewskiego wyjedzie z Genewy 31 b. m. i stanie tutaj 3 kwietnia, w niedzielę.

Wiedeń, 29 marca. Tutejsze sfery rządowe oczekują niecierpliwie powrotu ks. Łobanowa-Rostowskiego z Petersburga.

Spodziewane są propozycje porozumienia się pomiędzy Rosyą i Austryą. Chwilowy zastój spowodowany jest rychłym wpływem przymierza niemiecko-rosyjsko-austriackiego, które dotąd odnowionem nie zostało.

Odpowiedzi od Redakcyi.

„Trzebnicy rycerze“ w piśmie naszym pomieszczenia nie znajdują. Rękopism do zwrotu.

Panu M. K. Nr. 27. Stracone panie „czas i atlas“, na napisanie „Straconych“ stracone. Na „prądku“ muzy swojej nigdy pan do żadnego nie dobije portu. Chyba jako *curiosum* wiersz pański mógłby być wydrukowanym. *A propos*,

„wontek“ pisze się „wątek“, no, a „ot“, to już chyba także „od“.—

Nowość!! DZIŚ Nowość!!

NAD PRZEPAŚCIĄ

(Vom Stufe zu Stufe.)

Wodewil w 5 aktach, H. Müllera, przerobiony i zlokalizowany przez Śliwińskiego, muzyka K. Kratzera

Grany przez dwa sezony z rządu z wielkiem powodzeniem na Warszawskiej scenie.

OSOBY:

Marya, szwaczka	p-i Zawadzka
Karol, tapicer	p. Zawadzki
Olimpia	p-i Winkler
Feliks	p. M. Winkler
Kurczak, restaurator	p. Otocki
Gotlieb	p. Bolesławski
Stryj Karola	p. Kremski
Asik	p. Radwan
Lolus	p. Jabłoszewski
Polus	p. Wieniawski
Amanda) harfarki	p-i Bolesławska
Katinka)	p-na Zabłocka
Kasia	p-i Drzewiecka
Antoni	p. Podgórny
Ajent	p. Kwiatyński
Piccolo, muzyk	p. Adamski
Grzegorzowa, prazka	p-i Borkowska

O G L O S Z E N I A.

Do wydzierżawienia

folwark pod Radomiem ogólnej przestrzeni morgów 371.

Warunki korzystne; bliższą informację powziąć można w kantorze domu Komisowo-Przewozowego **Helbicha i Pohla**.

W Dobrach Majoratu

KOZIENICE

są do sprzedania **tryki** rasy krzyżowanej Rambouilletti-Negretti, oraz byczki młode rasy krzyżowanej holenderskiej i Szwytz-Montafou. Bliższa wiadomość na miejscu.

Potrzebny jest zaraz

OFICYALISTA

do zarządu majątkiem.

Pensya rubli 100 i 18 korcy ordynaryi. Wymagane są dobre rekomendacje i kaucya równająca się wysokości rocznego wynagrodzenia. — Bliższa wiadomość w Redakcyi.

RESTAURACYA

w zakładzie kąpielowym

w **Nowem Mieście nad Pilicą do wydzierżawienia.**

Objaśnienia wszelkie w zarządzie.

Wielka

ENCYKLOPEDIA

Orgelbranda

tomów 28, — oraz mała, tomów 12, za umiarkowaną cenę

jest do sprzedania w sklepie

W-nej **Dubelt** przy ul. Rwańskiej.

Dla kaszlących i osłabionych

EKSTRAKT i KARMEŁKI

Miodowo-Ziółto-Słodowe

Fabryki „**LELIWA**“ w Warszawie ulica Zgoda Nr. 6

analizowane i uznane przez Radę Lekarską. Sprzedają w aptekach i składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie — w Radomiu w aptece W-go S. Mecha, 50% tańsze od niemieckich.

Flaszka ekstraktu kop. 75, paczka karmelków kop. 15.

HANDEL WIN i TOWARÓW KOLONIALNYCH STEFANA SZERSZYŃSKIEGO

W RADOMIU

otrzymał i poleca świeży transport nasion roślin pastewnych i okopowych w wyborowych gatunkach, jakoto: marchew, buraki, lucernę, koński ząb i t. p. oraz wszystkie inne wypróbowanej dobroci.

Jak również sprowadza na zamówienie wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze oraz nawozy sztuczne i mydło rezelujące po cenach warszawskich.

SKŁAD TOWARÓW TABACZNYCH

pod firmą

KALINOWSKI i PRZEPIÓRKOWSKI

w Warszawie (Hotel Europejski)

posiada na składzie wielki wybór wyrobów wszystkich renomowanych fabryk, które Szanownej Publiczności poleca.— Dla pp. Handlujących ceny po dług hurtownych cenników, które na żądanie wyśłają się.

W domu nr. 159 przy ul. Lubelskiej (zajazd Radomski) na pierwszym piętrze otworzyłem

Handel wina węgierskiego

a utrzymuje na składzie tylko **wytrawne, starsze wina, białe, czerwone i deserowe** w cenach **od rs. 5 kop 40 do rs. 16 za garniec.**

Oraz przyjmuję przy nadchodzącej dogodnej porze do transportu zamówienia na wszelkie gatunki win węgierskich, firmy I. Palagayaya, dalej win francuzkich firm Isler et Co. w Dijon (Cote d'or) i Lacarière w Bordeaux i Epernay w Champagni pod korzystnymi warunkami.

Wincenty Langier.

DOM BANKIERSKI

GABRYELA NEUMARK

w Warszawie, ul. Miodowa nr. 3

wystawia przekazy na pierwszorzędne Banki Zagraniczne. Daje zaliczenia na papiery wartościowe z możliwością miesięcznego upłaćenia. Sprzedaje 5% pożyczki premjowe, na spłaty miesięczne. W tym kantorze padły:

wygrane rs. 200.000, 40.000, 10.000, i inne.

Sklep stow. Spoż. w Radomiu „OSZCZĘDNOŚĆ“ poleca na nadchodzące święta: rozmaitego gatunku mąkę, cukier, puder i mączkę cukrową, oraz wszelkie świeżo otrzymane towary kolonialne, po cenach najprzystępniejszych, podług znanej oddawna rzetelnej miary i wagi.

Wypłata Członkom Stowarzyszenia dywidendy uskutecznia się bez przerwy.

Do sprzedania

fortepian fabryki Budynowicza, o sio-
oktawach, cztery szprejce, cały blat metalowy, w cenie rs. 200 w Rzy u Żemczużyna.

POSZUKUJE SIĘ

na dzierżawę lub kupno

kolonii 10 do 30 morgowej pod Radomiem z domem parterowym wygodnym i zabudowaniami, lub takiż dom z ogrodem w Radomiu, nie mniej potrzebną jest także gospodyni wiejska niemłoda. Oferty przyjmuje Redakcyja pod literami **W. S.**

K O Ń

rosły pod wierzch lub do pojedynki, **BRYCZKA** i **UPRĄŻ**, do sprzedania razem lub osobno za przystępną cenę. Wiadomość w Redakcyi.

1-3

UPRASZAM

WWPP. przemysłowców i kupców o łaskawe nadsyłanie do Redakcyi „Gazety Radomskiej“ należności za umieszczenie w kalendarzu „Radomianka“ anonsów o Ich firmach.

Feliks Kwaśniewski.

PLAC

przy ulicy Długiej

około 24.000 łokci kwadrat.

do sprzedania lub do wynajęcia.

Wiadomość u adwokata Mierzanowskiego.

SKRADZONO

20 listopada r. z.

DWA WEKSLE

jeden na rs. 300, drugi na 250 rs., oba wystawione przez **Binem Rozenperta**. Prócz tego **rewers** na 150 rs., podpisany przez **Jozefa Czok**, zyrant **Lejzor Wajcendler** i **weksel** na rs. 100, wystawiony przez **Antoniego Czok**.

Ktoby wykrył kradzież, lub dostał w swe ręce owe weksle, raczy o tem zawiadomić Redakcyę.

12-4